

W Imię Boga Miłosiernego, Litościwego.

Towarzysze Obiecanego Mesjasza (as)

Streszczenie Kazania Piątkowego

**Wygłoszonego przez Jego Ekscelencja Mirza Masroor Ahmad(aba),
Przywódcę Światowej Muzułmańskiej Wspólnoty Ahmadiyya w
meczece Bait-ul-Futuh w Londynie.**

2 marca, 2012 r.

Hudhur [arab. Jego Ekscelencja] w swoim kazaniu przedstawił odważne i bohaterskie czyny niektórych towarzyszy Obiecanego Mesjasza (as). Starali się oni dogłębnie zrozumieć religię i Koran, a kiedy już wszystko pojęli, byli gotowi w imieniu wiary znosić jakiegokolwiek prześladowania i cierpienia.

Jego Ekscelencja dodał, że opracował swego rodzaju spis relacji dotyczących wydarzeń z życia towarzyszy Obiecanego Mesjasza (as), dzieląc je na pewne kategorie i przy różnych okazjach wykorzystuje te materiały. Następnie przedstawił kilka wybranych postaci.

Hadhrat Mian Abdul Aziz sahib (ra) opisał, jak wraz ze swoim przyjacielem Mirzą Ayub Baig sahibem zapytali pewnego maułi [arab. islamski duchowny], który był profesorem arabistyki, dlaczego o ich mistrzu Obiecanym Mesjaszu (as) i o nich samych mówi się, że są *kafir* [arab. niewierzący]. W odpowiedzi usłyszeli, że taki a taki maułi ogłosił *fatwa* [arab. dekret religijny] i musi postępować zgodnie z tym postanowieniem. Mirza Ayub sahib zapytał go, czy słuchałby tych ludzi wiedząc, iż to właśnie oni są najbliższymi Piekła. Maułi

przyznał, że jego błędem jest to, iż nie czytał ksiązek Obiecanego Mesjasza (as). Obaj Ahmadi podarowali mu kilka ksiązek i odeszli z zamiarem spotkania się z nim po trzech miesiącach. Mauli powiedział im, że są jeszcze młodzi i nie rozumieją wielu spraw. Mirza Ayub sahib odrzekł, iż ma licencjat i jeśli jego rozmówca chce, może uczyć go języka angielskiego. Kiedy następnym razem poszli na spotkanie z maulim wzięli ze sobą jednego ze starszych wspólnoty, aby uniknąć zarzucania im przez rozmówcę braku doświadczenia w temacie wiary z powodu zbyt młodego wieku. Ale ów mauli zaczął rozmawiać z ich starszym towarzyszem o zupełnie innych sprawach. Powiedzieli mu więc, że w Dniu Sądu stwierdzą przed Bogiem, iż spotykali się z nim trzykrotnie i ani razu nie otrzymali odpowiedzi na pytanie, dlaczego nazywa ich niewiernymi. Mauli odrzekł, że nic go to nie obchodzi. Oni stwierdzili wówczas, że skoro nie dba on o Boga, to nie chcą go więcej znać.

Hudhur powiedział, że pod względem zawziętego negowania rzeczywistości współcześni ludzie uznawani za wykształconych wcale nie różnią się od tych z dawnych czasów. Dla wielu obywateli krajów arabskich jest czymś oczywistym, że skoro pakistańscy mullahowie ogłosili Ahmadi niewiernymi, to tak jest i Arabowie nie muszą nawet zastanawiać się, czy jest to prawdziwe twierdzenie.

Hadhrat Munshi Qazi Babu Alam sahib (ra) opisał, jak po czterech dniach nieobecności wracał do szkoły i ktoś go zaczepił pytając, gdzie był. Odrzekł, że pojechał do Qadian, zapytany czy złożył *bai'at* [arab. przysięga na wierność] odpowiedział twierdząco. Jego rozmówca poradził mu, aby nikomu o tym nie mówił i dodał, że sam również złożył *bai'at*, ale nikt o tym nie wie. Munshi sahib odpowiedział, że nie ma zamiaru tego faktu ukrywać. Wspomniał o złożonym przyrzeczeniu swojemu nauczycielowi Koranu i Hadisów, a ten ostentacyjnie wyraził swoją dezaprobatę i od tej chwili był złośliwy. Często wzywał go, aby okazał skruchę i odwołał swoje *bai'at*, ale Munshi sahib zawsze otwarcie mówił o życiu i śmierci Jezusa (as) popierając swoje słowa

fragmentami z Koranu, na co nauczyciel nigdy nie odpowiadał. Ale jego niezadowolenie było tak ogromne, że na początku lekcji zwracał się do Munshi sahiba: „E, Mirzai, włącz na ławkę”. Potem pytał go, co zrobił źle i sam odpowiadał, że jest Mirzai (pogardliwe określenie Ahmadi oznaczające "człowieka Mirzy") i niewierzący (kafir). W końcu Munshi sahib poskarżył się dyrektorowi szkoły, a ten wydał okólnik, który zmusił owego nauczyciela, aby przestał go szykanować.

Hudhur dodał, że takie incydenty w dzisiejszym Pakistanie są na porządku dziennym. Niedawno pewien student Ahmadi otrzymał bardzo dobre oceny i miał zapewnione miejsce na uniwersytecie. Kiedy udał się tam chcąc uiścić należną opłatę wydało się, że jest Ahmadi. Kiedy potwierdził tą informację powiedziano mu, aby zabrał swoje pieniądze, wyrzucono go z listy studentów i ostrzeżono, aby tu nie wracał, bo połamią mu nogi. Podobna sytuacja spotkała pewną dziewczynę, która napisała do Hudhura, że ma bardzo dobre oceny, ale wypełniając formularz na egzaminie stanęła przed wyborem dwóch możliwości: muzułmanka, czy nie muzułmanka. Jak powiedział Hudhur, wcześniej nasze dzieci pisały po prostu Ahmadi, ale teraz nie ma takiej możliwości. W takiej sytuacji Jego Ekscelencja polecił, aby pisały, że są muzułmanami. Jednak w dalszej części tego formularza wypełnianego przez studentkę dwa, a nawet trzy razy były pytania, które miały zmusić wypełniającego do obraźliwego wypowiedziania się na temat Obiecanego Mesjasza (as), a gdy nie zaznaczyła właściwej odpowiedzi cały formularz stał się nieważny. Tego typu złośliwości zdarzają się każdego dnia, a nasi bardzo zdolni i odpowiedzialni studenci cierpią z ich powodu. W relacji Munshi sahiba pojawił się uczciwy dyrektor szkoły i wprowadził porządek, ale obecnie wszystko reguluje odpowiednia legislatura. Sytuacja ta jest krzywdząca dla wielu dzieci, ale prześladowania trwają. Pomimo to młodzi ludzie są niezłomni we swej wierze.

Hadhrat Mehr Ghulam Hassan sahib (ra) opowiada jak pewien człowiek przyszedł do niego, aby wyrazić swoje zaniepokojenie tym, że Hamad Shah, który był człowiekiem o anielskim charakterze i zarówno Hindusi, jak i muzułmanie wypowiadali się o nim z wielkim uznaniem, popełnił poważny błąd. Zapytał on swego wuja, co sądzi o Jezusie (as), synu Marii. Ten odrzekł, iż jest on żywy w niebie i pewnego dnia powróci, aby zreformować lud Muhammada (saw). Hamad Shah odpowiedział, że takie wierzenia to *szirk* [arab. przypisywanie Bogu partnerów] i obrażają one naszego mistrza, Proroka (saw), bo dlaczego on miałby być pogrzebany, skoro Jezus (as) żyje w niebie. Słyszając to Mehr sahib stwierdził, że zdał sobie sprawę, iż Jezus (as) umarł, bo gdyby żył jak moglibyśmy mówić o *Taḥiid* [arab. Jedność i Jedyność Boga]. Jak powiedział, nie był jeszcze Ahmadi, ale czuł, że „Mirza sahib” miał rację w tej sprawie. Jego rozmówca poradził mu, że, pomimo iż wierzy w słuszność tych słów powinien zachować milczenie, ale Mehr sahib odrzekł, że otwarcie będzie mówił o tym, iż twierdzenie o przebywaniu żywego Jezusa (as) w niebie obraża Proroka (saw). Mehr sahib wspomniał o tym swemu ojcu, który wpadł w furję, gdy usłyszał jego słowa. Mehr sahib uświadomił sobie, że spotka się ze stanowczym sprzeciwem maułlich, dlatego też odnalazł argumenty, które „Mirza sahib” wykorzystał udowadniając prawdę o śmierci Jezusa (as). Dowiedział się, że jako dowód przytoczono 30 koranicznych wersetów. Zaskoczyło go, że pomimo, iż Koran był czytany dniem i nocą ludzie w ogóle o tym nie wiedzą. Poprosił, aby przedstawiono mu chociaż jeden z tych wersetów i powiedziano mu o 118 wierszu z Sury Al Maidah : **...lecz odkąd spowodowałeś, że umarłem...** (5:118) Następnego dnia jego brat przyprowadził na modlitwę *Faḥr* [poranna] kilka osób, które zapytały, dlaczego Mehr sahib ma tak wrogi stosunek do Jezusa (as) i twierdzi, że umarł. Ten odpowiedział, iż Jezus (as) sam mówił o swojej śmierci. Zapytali go, gdzie jest to zapisane, a on odrzekł, że w Koranie. Odpowiedzieli: „W którym Koranie? Chyba w tym, który przerobił Mirza sahib.” Mehr sahib odpowiedział, aby się opanowali i przestali atakować Boga, bo On Sam stwierdził, że nikt nie jest w stanie zmienić Jego Koranu. Potem odczytał im werset 118 z Sury Al Maidah,

na co odrzekli, że jest tylko jedna możliwa odpowiedź, a mianowicie wcale nie wdawać się w dyskusje z którymkolwiek z Ahmadi, a nawet nie nawiązywać z nimi kontaktu wzrokowego. Wkrótce Mehr sahib złożył *bai'at*, a jego żona i ojciec przyłączyli się do niego. Po pewnym czasie *bai'at* złożył również jego brat.

Hudhur powiedział, że po dziś dzień uważa się, że nie należy wdawać się w dyskusje z Ahmadi, ani nie nawiązywać z nimi kontaktu wzrokowego. Prawda jest, że to samo mówiono już przed 1400 laty w odniesieniu do Proroka (saw). Hudhur przedstawił opowieść o Hadhracie Tufail bin Amr Ad Dausi (ra), który przybył do Mekki i Quraisz poinformowali go, że pewien miejscowy człowiek twierdzi, iż jest prorokiem, co wywołuje rozłam wśród lokalnych mieszkańców. Powiedzieli, że jego słowa to jakieś czary, a z ich powodu rozpadło się już wiele rodzin. Poradzili mu, aby go omijał z daleka, a ich ostrzeżenia w tej sprawie były tak liczne, że Tufail sahib postanowił sam sprawdzić ile jest w nich prawdy. Udał się do Kaaby, gdzie Prorok (saw) ofiarowywał modlitwę. Włożył sobie do uszy kawałki bawełnianej waty, aby nie słyszeć tych zaczarowanych słów Proroka (saw), ale pomimo to dotarło do niego co nieco z tego o czym mówił i słowa te mu się spodobały. Pomyślał sobie, że przecież jest mądrym człowiekiem i powinien wysłuchać tego, co ów Prorok (saw) ma do powiedzenia, a potem zdecydować ile jest w tym prawdy. Podążył więc za nim, gdy ten szedł do domu. Powiedział mu, że Quraiszowie ostrzegali go przed nim i dlatego włożył sobie do uszu watę, aby się zabezpieczyć, ale Bóg chciał, aby usłyszał słowa Proroka (saw) i teraz chciałby dowiedzieć się czegoś więcej. Prorok (saw) opowiedział mu o islamie i czytał mu Koran, na co Tufail sahib odrzekł, że nigdy nie słyszał czegoś tak pięknego i przyjął islam. Hudhur wyjaśnił, iż przeciwnicy wiary zawsze postępowali tak samo, a Boży prorocy nigdy nie korzystali z magii, za to ich wrogowie owszem. Koran mówi o tym, że gusła nigdy nie prowadzą do sukcesu. A jeśli twierdzą oni, iż nasze sukcesy są wynikiem czarów, to są w błędzie, bo nie magia, ale prawda prowadzi do zwycięstwa.

Hadhrat Khalifa Nurudin sahib (ra) opisał, jak prawie przez rok przekonywał kogoś o prawdziwości Obiecanego Mesjasza (as), a człowiek ten powiedział mu kiedyś, że jest pewna osoba, która również ma wizje, więc zapyta ją, co Bóg mówi o twierdzeniach Mirzy sahiba. Po pewnym czasie Nurudin sahib otrzymał od niego informację, że ów wizjoner modlił się, ale Bóg odpowiedział mu, że Mirza sahib jest *kafir*. Słyszając to Nurudin sahib odrzekł, że niech Bóg mu to wybaczy, ale co to za bojaźliwy bóg mu odpowiedział, skoro mówi o człowieku, którego określa jako niewiernego "sahib" (określenie pełne szacunku, równoznaczne z polskim "pan"). Jak można wierzyć w objawienia takiego boga.

Hadhrat Hakiim Abdul Samad Khan sahib (ra) pochodził z Delhi i złożył *bai'at* w 1905 roku. Opisał jak w 1891 roku pobierał nauki religijne od pewnego maułli. Pewnego dnia tematem lekcji był werset: **...O Jezusie, spowoduję, że umrzesz śmiercią naturalną i podniosę cię osobiście...** (3:56), a jego omówienie wydawało się mu niewystarczające i zagmatwane. Zastanawiał się czy wyjaśnienie to dotyczyło oryginalnego wersetu, czy też jedynie się do niego odwoływało. Rozmyślał nad tym do późnej nocy. Kiedy ojciec zauważył, że nie śpi zapytał, co się stało. Hakiim sahib opowiedział mu o swoich wątpliwościach, a ojciec powiedział : „na co masz nauczyciela?” Rzekł mu, aby zapytał o to maułiego, który go uczył. Kiedy Hakiim sahib zadał mu to pytanie otrzymał odpowiedź, że jest to obowiązująca doktryna i nie powinien kwestionować tych słów. Uczeń nalegał jednak i stwierdził, że dopóki nie zrozumie w pełni tego, co zostało powiedziane nie przejdzie do dalszej lekcji. Maułli był tym zdegustowany i skontaktował się z jego ojcem. Ten odpowiedział mu, że przecież jest nauczycielem i powinien bez problemu poradzić sobie z tą sprawą. Maułli poprosił Hakiim sahiba, aby zajął się kolejną lekcją, ale ten odmówił twierdząc, że dopóki nie otrzyma wyjaśnienia nie jest to możliwe. Nauczyciel spoliczkował go i powiedział: „masz fiksację na tym punkcie tak samo jak Mirza”. Hakiim sahib zdziwił się, o jakim Mirzie mowa, ale równocześnie dodało mu to odwagi, bo okazało się, że jego wątpliwości są uzasadnione. Powiedział maułliemu, że dopóki nie otrzyma wyjaśnienia nie będzie się dalej uczył, bo nie

ma przymusu w religii. Ten jeszcze raz go uderzył i chciał, aby czytał dalej, ale inny mauli mógłby go uderzyć dwa razy a dalszy nawet trzykrotnie, a on odmówiłby przejścia do kolejnej lekcji. Jeszcze tego wieczora poszedł do innego nauczyciela i zadał mu to samo pytanie, a on również odpowiedział: „masz fiksację na tym punkcie tak samo jak Mirza”. To umocniło go tylko w jego przekonaniu, że ta idea ma swoje podstawy. Poszedł do trzeciego mauliego, a ten powiedział mu, że jest to poważna sprawa i istniał człowiek, który twierdził, że Jezus (as) rzeczywiście umarł, a on sam jest Jezusem, którego ludzie oczekiwali. Hakiim sahib odrzekł, że rozumie pierwszą z tych spraw, ale nie pojmuje tej drugiej. Mauli sahib powiedział mu, iż pojechał do Pendżabu i był tam przez kilka dni. Wspomniał o Hadhracie Maulana Nur-uddin (ra), który był potem następcą Obiecanego Mesjasza (as) i mówił o nim z religijnym uniesieniem używając uduchowionej terminologii. Nie wspomniał jednak o tym, że sam złożył *bai'at*, bo obawiał się opozycji i poprosił Hakiim sahiba, aby nie mówił głośno o tych sprawach, ale ten odrzekł, że nic go to nie obchodzi i nie może milczeć o tym, co jest prawdą.

Kontynuował naukę do roku 1905. Wówczas Obiecany Mesjasz (as) odwiedził Delhi i Hakiim sahib udał się razem z przeciwnym mu maulim, aby go zobaczyć. Mauli wygłosił swoje oskarżenia, a Obiecany Mesjasz (as) wziął pióro od Hadhrata Mufti Sadiq sahiba (ra) i napisał odpowiedź podając ją przeciwnikowi. Poprosił go, aby przeczytał ten tekst i zapytał, czy wszystko rozumie. Poprosił również, aby napisał swoją odpowiedź, a potem odczytał jego artykuł, a następnie swoją ripostę. Mauli przeczytał to, co napisał Obiecany Mesjasz (as), ale nie napisał odpowiedzi mówiąc, że byłaby to czysta improwizacja. Studenci zaczęli na niego narzekać mówiąc, że gdyby wiedzieli, że nie będzie w stanie udzielić odpowiedzi wybraliby na swego przywódcę kogoś innego. Mauli uderzył tego, kto to powiedział, a on mu oddał cios. Hadhrat Mufti Sadiq sahib (ra) powstrzymał tą bójkę. Potem Obiecany Mesjasz (as) wygłosił przemowę, w trakcie, której ludzie zaczęli oburzać się. Członkowie Dżama'at [arab. wspólnoty] otoczyli Obiecanego Mesjasza (as),

aby zapobiec jakiemukolwiek incydentowi. Hakiim sahib zauważył w tym kole małą przerwę i stanął w tym miejscu. Ktoś go wypchnął z kręgu sądząc, iż należy do przeciwników, ale on wrócił na to samo miejsce i znowu został wypchnięty. W tym momencie Hadhrat Maulana Nur-uddin (ra) zapytał dlaczego ów człowiek go odpycha. Kiedy osoba ta odpowiedziała, że jest on jednym z ich przeciwników, Hadhrat Maulana Nur-uddin (ra) odrzekł: „czy rozciąłeś jego serce i zajrzałeś do środka, że to wiesz?” Tymczasem ktoś użył obraźliwych słów wobec Obiecanego Mesjasza (as) i Hakiim sahib natychmiast na to odpowiedział. Obiecany Mesjasz (as) powiedział mu, że jeżeli ktoś nie jest pewien, czy jego twierdzenia są prawdziwe, to powinien często modlić się słowami: **Prowadź nas drogą prostą, drogą tych, których obsypałeś dobrodziejstwami...** (1:6-7), a po 40 dniach szczerych modlitw Bóg ukaże mu prawdę. Hakeem sahib napisał, że jemu wystarczył tydzień modlitw, aby przekonać się o prawdziwości słów Obiecanego Mesjasza (as).

Hadhrat Hafiz Ghulam Rasool Wazirabadi sahib (ra) napisał, że po złożeniu przez niego *bai'at* wiele osób stało się jego wrogami, a ktoś nawet wspomniał o jego niepopularności wśród mieszkańców miejscowemu radży (arystokrata), który chciał się dowiedzieć co jest powodem tej animozji. Powiedział, aby poproszono Hafiz sahiba o przybycie i oficjalne zaakceptowanie *rafa'e* [arab. wyniesienia] Jezusa (as), jak zostało to opisane w Koranie oraz jego ponownego przyjścia, o którym mowa w Hadisach. Ogłoszono to w całym mieście i przyszły tysiące ludzi z różnych sekt, aby usłyszeć, co ma do powiedzenia. Hafiz sahib dobrze wiedział, co powinien powiedzieć i zdawał sobie sprawę z tego, że oprócz kilku jego krewnych nikt nie zrozumie, o czym tak naprawdę mówi. Radża oficjalnie zapytał go, czy akceptuje wyniesienie Jezusa (as) i jego ponowne przyjście, na co otrzymał od niego odpowiedź twierdzącą. Hafiz sahib dodał, że jeśli ludzie się uspokoją wyjaśni to dokładnie. Rzekł, iż akceptuje wyniesienie Jezusa (as) tak, jak zostało to zapisane w Koranie i jego ponowne przyjście, o którym mówią Hadisy. Tłum zgromadzonych głośno wyraził mu swoje uznanie i Hafiz sahib odszedł. Czuł

jednak, że ktoś zwrócił radży uwagę na to, iż udało mu się wykręcić sianem i nie powiedzieć całej prawdy. Następnego dnia, po Fażr przyszedł człowiek posłany przez radżę, aby przekazać mu, że ani radża, ani pozostali nie są usatysfakcjonowani jego odpowiedzią. Hafiz sahib zapytał, co by ich usatysfakcjonowało. Ów człowiek powiedział, że ma nazwać Mirzę sahiba niewiernym. Hafiz sahib zapytał, dlaczego miałyby mówić o tym człowieku, że jest *kafir*, a odpowiedź brzmiała: „bo tak mówią maułli”. Hafiz sahib odrzekł: „Jeśli maułli mówią o nim *kafir*, ja również mówię *kafir*”. Ale miał na myśli to, że niewierzącymi są owi maułli, którzy chcą obrazić Obiecanego Mesjasza (as). Kiedy posłaniec wrócił do radży i opowiedział przebieg całej rozmowy uznano, że Hafiz sahib znowu odpowiedział półsłówkami. Posłano go więc jeszcze raz i miał powiedzieć, aby Hafiz sahib pisemnie stwierdził, że Mirza Ghulam Ahmad Qadiani (niech Bóg wybaczy nam te słowa) jest *kafir*. Minęły dwa dni i Hafiz sahib nabrawszy odwagi powiedział posłańcowi, że to, co wcześniej powiedział było prawdą i ci, którzy nazywają Mirzę sahiba niewierzącym sami są *kafir*. Słowa te wywołały wielkie niezadowolenie, a Hafiz sahib w tym miejscu zacytował werset z Koranu:... **Dzisiaj ci, którzy nie wierzą nie mają nadziei na zaszkodzenie waszej religii, więc nie bójcie się ich, lecz okazujcie bojaźń przede Mną...** (5:4). W efekcie jego postępowania został pozwany do sądu, a ci, po których nigdy by się tego nie spodziewał, dali o nim fałszywe świadectwo. Hafiz sahib pisał, że kiedy wspominał o tym przed Obiecanym Mesjaszem (as) ten zaśmiał się i powiedział, że ukrywanie swojej wiary w celu uniknięcia nieładu i chaosu miało miejsce już w czasach faraonów, o czym wspomina również Koran: **A pewien wierzący mężczyzna spośród ludu Faraona, który ukrywał swą wiarę...** (40:29) Potem dodał, że dobrze się stało, iż Hafiz sahib zachował się tak, jak tego wymagała zaistniała sytuacja i uratował swoje życie.

Takie są opowieści o prześladowaniach Ahmadi, jakie miały miejsce w tamtych czasach, a tak naprawdę nie dotyczą one jedynie przeszłości. W dniu dzisiejszym, 120 lat później Ahmadi nadal są traktowani w ten sam sposób, a

mimo to wciąż podążają na przód i rosną silnie w wierze na całym świecie, pamiętając to ważne przykazanie: **...nie obawiajcie się więc ich, lecz okazujcie bojaźń przede Mną...** (2:151) Niechaj Bóg wspiera nas w naszej wierze, wzmacnia ją i pogłębia.

Hudhur poinformował, że znowu miał miejsce pewien incydent, którego uczestnicy zademonstrowali silną wiarę. Dzieje się tak zwłaszcza w Pakistanie. Jeden ze starszych Ahmadi zginął śmiercią męczeńską. *Inna lillahi ta inna illejhi rażi-auun* [arab. Zaprawdę istniejemy dla Allaha i do niego powrócimy]. Chaudhry Akram sahiba miał 80 lat. Pochodził z Faisalabad. Jego dziadek złożył b *bai'at* na ręce Obiecanego Mesjasza (as). Akram sahib właśnie był w odwiedzinach u rodziny w Pakistanie, a na stałe mieszkał w Australii, gdzie emigrował przed kilku laty. Urodził się w Faisalabad, gdzie razem z ojcem uprawiał ziemię, a w 1960 roku przeniósł się do Nawabshah. Przebywał w Pakistanie od listopada 2011 roku. Razem z wnukiem wracał do domu ze sklepu swojego zięcia, kiedy dwaj nieznani napastnicy, przejeżdżając obok na motorze, wystrzelili w jego kierunku. Szybko przewieziono go do szpitala, ale zmarł po drodze. Jego wnuk również został ranny i był natychmiast operowany. Obecnie znajduje się na oddziale intensywnej opieki medycznej. Hudhur poprosił o modlitwy w intencji jego całkowitego uzdrowienia.

Shaheed Akram sahib przez wiele lat służył naszej wspólnocie. Kiedy mieszkał w Nawabshah pełnił przez 35 lat rolę sekretarza do spraw finansowych i służył, jako z-ca Amiira [arab. przewodniczący] tego rejonu. Był człowiekiem o wysokiej moralności i regularnie ofiarowywał *Tahażżud* [arab. modlitwa nieobowiązkowa, o wielkim znaczeniu, ofiarowywana w ostatniej części nocy]. Z entuzjazmem udzielał pomocy innym ludziom i okazywał gorliwe uczucie Kalifatowi. Przed swoim odjazdem do Australii poprosił o listę okolicznych mieszkańców znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej, aby mógł udzielić im pomocy. To dzięki niemu centrum w Nawabshah zostało ponownie

otwarte, a dodatkowo obiecał, że kiedy wróci do Australii prześle jeszcze fundusze na jego remont. Chciał zostać męczennikiem i zawsze powtarzał, że to spotyka wybranych szczęśliwców. Pozostawił żonę, 5 synów i 2 córki. Jego ranny wnuk ma około 18 lat, niech Bóg sprawi, że zostanie całkowicie wyleczony. Hudhur poinformował, iż poprowadzi in absentia modlitwę pogrzebową w intencji Chaudhry Akram sahiba.